

Petrozolin-Skowrońska, Barbara

"Liberum veto" t. 1-2, wybór i wstęp
Samuel Sandler ; komentarze oprac.
Maria Brykalska, Warszawa 1976 :
[recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 17/1, 123-130

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Świętochowski, *Liberum veto*, tom 1—2. Wyboru dokonał i wstępem opatrzył Samuel Sandler, komentarze opracowała Maria Brykalska, Warszawa 1976, ss. 734 i 786.

Felieton — najbliższy literaturze pięknej, efektowny gatunek dziennikarski — cieszył się od dawna powodzeniem zarówno wśród publicystów i pisarzy, którzy chętnie i z powodzeniem z tej formy korzystali, jak i wśród czytelników. Sięgali po ten gatunek Wiktor Hugo, Heine i Börne, w czasach nowszych — Camus, Sartre, Mauriac, Erenburg. Sama nazwa gatunku wywodzi się z „Journal de Débats”, a wprowadził ją w 1800 r. J. L. de Geoffroy. Do końca XIX w. termin „felieton” w polskiej terminologii prasowej nie był zresztą rozumiany jednoznacznie, co oczywiście nie miało wpływu na ów szeroko reprezentowany w dziennikarstwie polskim XIX w. gatunek¹.

Jedną z klasycznych epok felietonistyki polskiej był okres pozytywizmu warszawskiego. Przypomnijmy, że w owym okresie felietony pisali B. Prus i H. Sienkiewicz, a także W. Gomułicki, A. Wiślicki, W. Szymanowski, J. Kotarbiński i inni. W tym czasie rozpoczął swoje — trwające lat siedemdziesiąt — pisarstwo czołowy publicysta warszawskiego pozytywizmu Aleksander Świętochowski, niewątpliwie jeden z klasyków polskiego felietonu. Innym klasykiem tego gatunku był J. Lam, felietonista lwowskiego „Dziennika Polskiego”; jego zbiór felietonów jako pierwszy polski zbiór utworów tego gatunku wydany został w 1874 r.

Jedynym pisarzem polskim, którego felietony ukazały się w pełnej edycji, jest dotąd B. Prus. Monumentalna edycja jego *Kronik*, opra-

¹ W 1865 roku *Encyklopedia Powszechna* Orgelbranda tak definiowała felieton: „Odcinek (felieton), tak w wydawnictwie czasopismów nazywa się dolna część gazety, oddzielona, czyli odcięta linijką od całego jej tekstu, w której zwykle mieszczą się powieści, recenzję lub inne tym podobne artykuły treści literackiej, częstokroć także naukowej” (t. XIX, s. 708). W 1871 r. pisano w „Przeglądzie Tygodniowym”: *Feilleton* [...] jest to najwierniejsza, najdokładniejsza kronika każdej chwili życia narodowego [...] *Feilleton* dla czytających jest księgą, w której oni widzą sumę i ocenę najważniejszych spraw z całego tygodnia. Obok tego znaczenia lokalnego, przez które *feilleton* staje się dla współczesnych zwierciadłem, dla potomnych źródłem, ma on jeszcze inne, równie ważne, a mianowicie literackie” (nr 40, s. 325).

cowana przez W. Szweykowskiego, liczy dwadzieścia tomów². B. Prus pisał wprawdzie swe felietony często, ale nie był przecież wyjątkiem; nie mniejszy ilościowo dorobek w tej dziedzinie pozostawił, jak się wydaje, A. Świętochowski, a być może i W. Szymanowski, W. Maleszewski czy W. Gomulicki. Częściowo dorobek felietonistyki warszawskiej zaprezentowała antologia łącząca sylwetki autorów z wyborem felietonów³. Osobnych wyborów felietonów doczekali się J. Lam (*Wybór kronik*, Warszawa 1954) oraz Z. Nowakowski (*Lajkonik*, Kraków 1975). Ostatnio otrzymaliśmy dwutomową edycję wyboru felietonów Aleksandra Świętochowskiego.

Debiutem Świętochowskiego w felietonistyce był udział w zbiorowym felietonie „Przeglądu Tygodniowego” zatytułowanym *Echa warszawskie*, stanowiącym „mozaikę bezimiennych, krótkich, ostrych, często dowcipnych notatek o osobach i przedmiotach życia bieżącego”. *Echa* — pisał Świętochowski we wspomnieniach — „swym nadzwyczajnym rozpędem wśród zeszywnienia myśli, swym krzykiem wśród ciszy, swym rozbijaniem czczonych bałwanów wywołały silny ruch w opinii społecznej. Podjęto rewizję starych przekonań i kultów, wybuchł pożar podpalanych ruder opinii”⁴. Być może ów rezonans błyskotliwego i drapieżnego felietonu z bojowego okresu „młodej prasy” sprawił, że gatunek ten w późniejszej publicystyce Świętochowskiego zajmie miejsce szczególnie istotne. Powróci do niego na łamach redagowanych przez siebie „Nowin”, publikując cykl felietonów *Listy z Paragwaju* (w roku 1879 podpisywany Oremus, O. Remus) oraz cykl pt. *Pamiętnik* (rok 1880, pod pseudonimem O. Remus). W pierwszym numerze „Prawdy” w roku 1881 pojawi się nowy felieton Świętochowskiego *Liberum veto*, pisany pod pseudonimem Poseł Prawdy; ukazywać się on będzie w tym tygodniku przez 22 lata. Po pierwszej wojnie światowej A. Świętochowski swoje *Liberum veto* (tym razem już podpisywane imieniem i nazwiskiem) publikować będzie w latach 1923—1929 na łamach pism Narodowej Demokracji: „Gazety Warszawskiej” i „Myśli Narodowej”. Tak więc żywot felietonu *Liberum veto* był rekordowo długi — trwał pół wieku. Znalazły w nim odbicie wydarzenia i problemy najnowszej historii Polski od okresu pozytywizmu i narodzin polskiego ruchu robotniczego po konflikty Polski międzywojennej. Ranga Aleksandra Świętochowskiego jako publicysty-ideologa, czołowego przedstawiciela polskiego liberalizmu, a także szerokie horyzonty i wnikliwość jego obserwacji sprawiają, że zawartość tematyczna jego felietonu stanowi niezwykle interesujący materiał dla historyka. Wysokie walory formalne natomiast wyznaczają mu trwałe miejsce w historii polskiego piśmiennictwa. Oba względy więc — mery-

² B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 1—20, Warszawa 1953—1970.

³ *Warszawscy »Pustelnicy« i »Bywalscy«*, Warszawa 1973, t. 1—2.

⁴ A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1966, s. 11.

toryczny i formalny — sprawiają, że edycja felietonów znakomitego publicysty przynajmniej w wyborze była sprawą naprawdę ważną. Przyjrzyjmy się teraz tej edycji.

Omawianą publikację rozpoczyna obszerna (liczące 114 stron) *Wprowadzenie do „Liberum veto”* pióra Samuela Sandlera. Ów wstęp prezentuje nam sylwetkę Aleksandra Świętochowskiego, a także poświęcono w nim nieco uwagi felietonowi jako gatunkowi. Sam wybór zawiera ogółem 274 felietony (czasem publikowane ze skrótami), pochodzące z lat 1879—1929. Warto dodać, że ogólna liczba felietonów publikowanych przez Świętochowskiego w tym czasie wynosi 1138. Zatrzymajmy się jeszcze moment przy liczbach, aby od tej strony scharakteryzować zaprezentowany nam wybór. W roku 1879 Świętochowski opublikował 24 felietony (*Listy z Paragwaju*); w wyborze znajdujemy jeden felieton tego cyklu. W roku następnym w „Nowinach” znajdujemy 42 felietony O. Remusa pt. *Pamiętnik*; z tego cyklu S. Sandler udostępnił nam 13. Łączna liczba drukowanych w „Prawdzie” felietonów *Liberum veto* Posła Prawdy wynosi 847, w tym 751 felietonów drukowanych w czasie, gdy Świętochowski „Prawdę” redagował. W wyborze Sandlera znajdujemy 241 felietonów Posła Prawdy, w tym 210 z lat 1881—1902. Po pierwszej wojnie światowej w latach współpracy z „Gazetą Warszawską” (IX 1923—IX 1925) w dzienniku tym znalazło się 100 felietonów *Liberum veto*. Żadnego z nich nie znajdujemy w omawianej edycji. Lepiej potraktowane zostały felietony z „Myśli Narodowej” (X 1925—X 1929); na ogólną liczbę 131 w książce wydrukowano ich 19. W wyborze dokonanym przez S. Sandlera znajdujemy więc nieco mniej niż 25% całości felietonistyki Świętochowskiego z lat 1879—1929. Najobszerniej reprezentowane jest pierwsze dwudziestolecie „Prawdy”; w odniesieniu do niektórych lat S. Sandler zaprezentował blisko połowę publikowanych felietonów (np. z 1884 r. na 51 felietonów — 25, z 1893 r. na 23 — 13, z 1897 r. na 21 — 11). W stosunku do liczby felietonów *Liberum veto* publikowanych w „Prawdzie” po 1902 r., wybór z roczników, których Świętochowski sam już nie redagował, nie jest uboższy niż z lat poprzednich, przekracza bowiem 30% wszystkich tekstów. Natomiast z okresu międzywojennego wydrukowano w wyborze tylko niewiele ponad 8% felietonów Świętochowskiego.

Jakie kryteria wyboru zastosował S. Sandler? Niestety, nie precyzuje ich wyraźnie we wstępie do publikacji. Przypuszczać należy, że tym kryterium był głównie stopień atrakcyjności tekstów, Sandler bowiem uważając felieton Świętochowskiego za „opus magnum” tego pisarza i za znakomite dzieło literackie postanowił poddać te — drukowane przed laty teksty — „współczesnej próbie czytelniczej” (s. 114). Oczywiście, jeśli przyjąć, że kryterium artystyczne było decydujące, polemika z wyborem byłaby trudna. Natomiast jeśli spojrzeć nań oczyma historyka, nie wolno nie zwrócić uwagi, że deformuje on nieco sylwetkę Święto-

chowskiego jako felietonisty-ideologa, szczególnie Świętochowskiego mniej znanego, a więc z lat, gdy przestał już redagować „Prawdę”, a przecież w życiu publicznym kraju odgrywał wciąż rolę niebagatelną. Tak np. w wyborze z lat 1905—1907, a więc z tych lat, gdy Świętochowski przemawiał na łamach „Prawdy” jako przywódca Związku Postępowo-Demokratycznego, pierwszej liberalno-demokratycznej partii w Królestwie Polskim brakuje mi w publikacji niezwykle znamiennego felietonu zatytułowanego *Chaos*, który wzbudził bardzo ostrą polemikę ze strony lewicy⁵. Istotny na tyle, że pominąć go nie należało, jest także felieton *Mea culpa* (2 II 1907), stanowiący niejako pomost między programem polskiego liberalizmu z lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia a programem ZPD z okresu rewolucji 1905—1907 i ukazujący wewnętrzną spoistość politycznej koncepcji, której ewolucja związana była przede wszystkim z ogólnymi zmianami warunków politycznych.

Oczywiście przykłady podobne można mnożyć. Przyznać jednak należy, że znacznie trudniej, niż wskazywać teksty, które zamieścić należało, byłoby wskazać te, bez których zbior mógłby się obejść.

Czy felieton Świętochowskiego — jeśli nie traktować go jako źródła historycznego i swoistego portretu myśli i postawy autora — wytrzymuje próbę czytelniczą po latach? Czy może być pasjonującą lekturą dla dzisiejszego czytelnika nieprofesjonalisty? Wydaje się, że w znacznej mierze próbę tę, jak spodziewał się tego S. Sandler, wytrzymuje; całe partie są wyśmienite i ich mistrzowska stylistyka nie zawiedzie i współczesnych gustów. Ale felieton — utwór charakteryzujący się dużą wrażliwością na aktualną problematykę, operujący często aluzją do wydarzeń czytelnikom ówczesnym znanych, a po latach zupełnie zapomnianych — w wielu partiach staje się dziś niezrozumiały. I tu pomocą okazały się opracowane przez M. Brykalską komentarze. Znakomicie podnoszą one wartość tej edycji; opracowane zostały starannie i z dużą erudycją⁶. M. Brykalska opracowała także, zamieszczoną w drugim tomie, pełną

⁵ *Liberum veto* — *Chaos*, „Prawda” z 25 III 1905; na łamach „Głosu” wywiązała się polemika, w której ostro krytykowali stanowisko Świętochowskiego: A. Warski („Głos”, 1905, s. 241, 323, 553), J. Dawid (tamże, s. 209) i T. Radwański (s. 417).

⁶ Zdarzają się drobne usterki, np. t. 2, s. 475, przypis 4 — lokaut łódzki rozpoczął się 29 XII 1906 r., nie na początku 1907 r.; t. 2, s. 470, przypis 17 — pierwszy wiec, na którym wystąpił A. Świętochowski, odbył się 2 XI 1905 („Gazeta Handlowa”, nr 235 z 3 XI 1905, s. 2); wiec z 7 XII 1905 r., który M. Brykalska uznała za pierwszy, był drugim, na którym wystąpił Świętochowski. Zob. też B. Petrozolin-Skowrońska, *Z dziejów liberalizmu polskiego. Partie liberalno-demokratyczne inteligencji w Królestwie Polskim 1905—1907*, „Dzieje Najnowsze”, 1971, z. 3, s. 3—35; o *Liberum veto* Świętochowskiego z lat 1905—1907 zob. artykuł tej autorki „*Liberum veto* A. Świętochowskiego wobec rewolucji 1905—1907”, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. 9, z. 2, s. 183—196; z. 3, s. 339—360.

bibliografię felietonów A. Świętochowskiego (liczącą 134 strony). Nie trzeba chyba dodawać, jak duże znaczenie dla profesjonalisty korzystającego z wyboru ma ta bibliografia.

Wróćmy jeszcze do wstępu pióra S. Sandlera. Ma on w zasadzie charakter małej monografii, która z powodzeniem ukazać by się mogła i bez zbioru felietonów Świętochowskiego; napisany jest interesująco, choć może trochę zbyt chaotycznie. S. Sandler należy do najlepszych znawców twórczości Świętochowskiego. Ma duże zasługi w przybliżaniu twórczości tego pisarza współczesnemu czytelnikowi; wszak poza omawianym tu zbiorem felietonów przygotował i zaopatrzył w obszerny wstęp *Wspomnienia* Świętochowskiego, jego opowiadania, a także dramaty. Niewątpliwie zaproponowana przez Sandlera wizja postaci Świętochowskiego weszła już zarówno do naukowego, jak i szerszego obiegu kulturalnego. Lektura zaprezentowanych tomów zawierających wybór felietonów czołowego przedstawiciela polskiego liberalizmu w pewnym stopniu obraz ten potwierdza i utrwała. A jednak czasem ten zbiór przemawiać zaczyna przeciw S. Sandlerowi.

W koncepcji Sandlera obraz Świętochowskiego prezentujący się w zasadzie w barwach jasnych w pewnym momencie, gdzieś u progu pierwszej wojny światowej, nagle w sposób zgoła zaskakujący i irracjonalny się przemienia. Pojawia się Świętochowski czarny, którego nie wiadomo, czy traktować pobłaźliwie (ze względu na podeszły wiek; S. Sandler pisze nawet — „siedemdziesięcioletni starzec”), czy zdecydowanie wrogo. W każdym razie ta nagła przemiana budzi zaniepokojenie i zdziwienie, oto raptem pojawia się nowy, nieznaną osobę, którego nie sposób zaakceptować. W ocenie S. Sandlera ów Świętochowski, współpracownik narodowo-demokratycznej prasy, „z zaciekleścią i uporem starał się wtedy porzucać jedną po drugiej najważniejsze pozycje ideowe, które określiły jego rolę w przeszłości [...] Miotał się więc i plątał w swoich wywodach, w ocenach, opiniach: wyskokowi antysocjalistycznemu o wyjątkowej zajadłości współtowarzyszyła wzgardliwa wypowiedź o nacjonalistycznym obskurantyzmie; nacjonalistycznej diatrybie przeciwko socjalistom, kosmopolitom i plutokratom — hołd dla rzetelnego patriotyzmu, humanitarnego współżycia ludzi wszelkiej narodowości, słowa uznania dla zasług żydowskiej plutokracji, np. dynastii Kronenbergów, oraz uznania dla egalitarystycznych ideałów »uczniów« Marksa i Lassalle'a”. „Łatwo było — pisze Sandler — wykazywać Świętochowskiemu sprzeczności w jego publicystyce tuż przed pierwszą wojną światową i długie lata po niej” (s. 96, 97). S. Sandler przeciwstawiając Świętochowskiemu — ideologa pozytywizmu i długoletniego lidera liberalizmu — Świętochowskiemu z lat Polski niepodległej podkreśla całkowitą „niezborną ideową” i „sprzeczności” w jego pisarstwie. W felietonie jego z tych lat widzi niemal jedynie „utyskiwania i skargi na wszystkie dziedziny życia”, coś w rodzaju zrządzenia niezadowolonego ze wszy-

stkiego egocentryka, który znalazł się na marginesie życia publicznego i stąd jego rozczarowanie (powiedzielibyśmy dziś — frustracja). Uważna lektura zamieszczonych w zbiorze felietonów podważa ten stereotyp. W tekstach Świętochowskiego trudno znaleźć argumenty przemawiające za „niezbornością” jego ideologii; jak przed laty z jego piarstwa przebija humanizm, jak przed laty twierdzi, że tylko ten naród, który stanowi potęgę kulturalną, może liczyć się w świecie. Gdy stwierdza, że „nie zastąpi tej potęgi najliczniejsza armia, popisy dyplomatyczne, gromada ministrów, ambasadorów, wszystkie aparaty rządowe, wszystkie blichtry okazałości państwowej. Świat nie ocenia wartości i siły narodu według jego rządu, ale według jego kultury” — czy nie jest to powtórzenie tez znanych ze *Wskazań politycznych*?

Ani „wyskok antysocjalistyczny”, ani „wzgardliwa wypowiedź o nacjonalistycznym obskurantyzmie”, ani „hołd dla rzetelnego patriotyzmu, humanitarnego współżycia ludzi wszelkich narodowości”, ani „uznanie egalitarystycznych ideałów uczniów Marksa i Lassalle’a” — nie zawierają w sobie sprzeczności; nie stanowią też żadnej nowości w tej publicystyce najbardziej konsekwentnego przedstawiciela polskiego liberalnego centrum, wojującego od lat równocześnie z rewolucyjną lewicą i nacjonalistyczną prawicą, lansującego koncepcje ewolucjonistyczne i ogólne koncepcje humanitarne, wśród których i wolność jednostki, i dążenie do sprawiedliwości społecznej w społeczeństwie demokratycznym, praworządym i moralnym są głównymi celami, bynajmniej nie sprzecznymi z celami socjalizmu, stąd — hołd dla myślicieli tego kierunku.

A owe „utyskiwania” na rzeczywistość niepodległej Polski? Zaczniemy od tego, że felieton *Liberum veto* nie miał być nigdy felietonem afirmującym; już sam jego tytuł zakładał protest. Świętochowski ocenił krytycznie wiele stron rzeczywistości międzywojennej Polski; czy jednak to, o czym pisał, nie miało miejsca? Czy deformował rzeczywistość, wprowadzał opinię w błąd? Stwierdzenie takie byłoby ryzykowne i sprzeczne z naszą wiedzą o tamtych latach.

Sprzeczność i zarazem paradoks, zarówno polskiej historii, jak i losów Świętochowskiego, tkwiły w tym, że ów wybitny przedstawiciel polskiego liberalizmu znalazł miejsce dla swych publikacji w międzywojennej Polsce w prasie narodowo-demokratycznej, a więc w prasie kierunku, który poprzednio zaciekle sam zwalczał. W zasadzie w sposób odwrócony powtórzyła się sytuacja sprzed lat. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku A. Świętochowski, jak wiadomo, udostępnił redagowaną przez siebie „Prawdę” polskim socjalistom, zostawiając im pełną swobodę wypowiedzi. Tak więc polscy socjaliści publikowali swe artykuły w organie autora cyklu *Socjalizm i jego błędy*, autora, który bynajmniej nie wycofał się z zawartych w tym cyklu tez. A jednak mimo różnic w poglądach łączyło go wiele z socjalistami: przede wszystkim scjentyzm, antykapitalistyczna diagnoza rzeczywistości, postawa laicka

i demokratyczna. Ponad dwadzieścia lat później Świętochowskiemu łamów swych pism udostępniła Narodowa Demokracja, której ideologii także i wówczas nie akceptował. W tym czasie jednak znajdziemy także wspólny „mianownik” dla poglądów redaktorów pism używających felietonistycznie gościny i dla jego poglądów. Jest nim przede wszystkim zdecydowana wrogość w stosunku do lewicy rewolucyjnej i rewolucji oraz opozycyjny charakter wobec rządów w Polsce, szczególnie po przewrocie majowym.

Problem, czy organ, w którym drukuje publicysta, w jakiś sposób klasyfikuje jego ideologiczną przynależność jest nie nowy i wciąż aktualny. E. Orzeszkowa w liście do L. Meyeta, który odradzał jej współpracę z ugodowym „Krajem”, pisała: „na całym świecie jest tak, że jeśli pisarz stary, znany już ze swych przekonań [...] współpracuje w piśmie, to nie pismo jemu, ale on pismu nadaje charakter”⁷. A jednak niezależnie od tej argumentacji zerwała ona w 1902 r. współpracę z tygodnikiem E. Piltza. Po latach Świętochowski odpowiadał czytelnikom zdziwionym symbiozą *Liberum veto* — o ustalonej, demokratycznej, liberalnej tradycji — z organami ND, że „gdy chce przenocować, nie będzie pytać o poglądy właściciela gospody, gdyż ważne jest tylko, na jakich warunkach on udziela noclegu”. A jednak w 1929 r. zdecydowanie zerwał swą współpracę z „Myślą Narodową”, co zresztą S. Sandler podkreśla.

Niewątpliwie, gdy znany pisarz współpracuje z pismem, w jakimś stopniu sam oblicze tego pisma kształtuje; ale także decydując się na tę współpracę (nawet mimo subiektywnie innych zamierzeń) wiąże się i z obozem politycznym, który pismo reprezentuje — przynajmniej w oczach opinii publicznej. W sytuacji, w której poglądy publicysty oraz kierunek pisma nie są identyczne, obserwować możemy dwie równoległe tendencje: do zapanowania publicysty nad pismem oraz odwrotną i do prawdy czasem trudno określić, która z nich dominuje. W każdym razie należy zawsze zachować ostrożność w politycznej identyfikacji pisarza z organem, z którym współpracuje.

Pozostawmy teraz Świętochowskiego-nestora i wróćmy do wcześniejszego okresu: jego wielkich wpływów. W sposobie przedstawiania przez S. Sandlera tej postaci dwa jeszcze elementy zasługują na polemikę. Pierwszy to stwierdzenie, że Świętochowski „zawsze odrzucał socjalistyczną propozycję wyjścia poza ramy ustroju kapitalistycznego” (s. 81). Stwierdzenie to wydaje się błędne. Świętochowski uważał, że ogólne zasady rozwoju społecznego doprowadzą nieuchronnie do zmian ustrojowych (także i do schyłku kapitalizmu, który ostro krytykował), żaden ustrój bowiem nie jest wieczny. Ale nie akceptował rewolucyjnej drogi rozwoju społecznego (choć pozytywne znaczenie rewolucji doce-

⁷ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, Warszawa 1955, s. 67.

niał); stawiał na społeczne reformy, demokratyzację i wychowanie społeczeństwa. Uważał, że to jest właściwa droga prowadząca wprawdzie wolniej, ale mniej ryzykownie do zmian ustrojowych.

Druga sprawa — to „ugodowe iluzje” Świętochowskiego. Jak wiadomo, Świętochowski podkreślał znaczenie dla rozwoju przemysłu Królestwa Polskiego rynków wschodnich i uważał, że należy wykorzystać maksymalnie szansę, którą daje podbój tych rynków. S. Sandler takim komentarzem poglądy te opatruje: „Radosne fanfary, które brzmią z tej konstatacji szczęśliwej szansy polskiej, stanowią jeden z najplastyczniejszych może i najznamienniejszych przejawów ugodowych iluzji Świętochowskiego” (s. 64). „Radosne fanfary” — to już przesada stylu S. Sandlera, czasem porzucającego precyzję na rzecz stylistycznego efektu. Natomiast poglądu Świętochowskiego na sprawę roli rynków wschodnich i ich wpływu na tempo rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego nie można uznać za „iluzję”, lecz raczej za trafną ocenę rzeczywistości zgodną zresztą z oceną R. Luksemburg (por. *Rozwój przemysłu w Polsce*). Doprawdy trudno ustalić iunctim między tym poglądem a ugodą. W tej sprawie trafna wydaje się opinia M. Brykalskiej zawarta w monografii *Aleksander Świętochowski redaktor „Prawdy”*, widząca w postawie Świętochowskiego „trzeci typ” myśli politycznej — pomiędzy ugodą a tendencją niepodległościową (dodajmy jeszcze i rewolucyjną). Uгода jest sprawą akceptacji istniejących stosunków i łączy się ze zjawiskiem oportunistycznym oraz konserwatyżmu politycznego. Taka postawa obca była zawsze Świętochowskiemu. Stał on na stanowisku szerokich zmian i przeobrażeń w życiu społecznym, ale zmianom przez destrukcję (polityczny przewrót, rewolucja) przeciwstawiał zmiany przez konstrukcję (praca, reformy, oświata, pomnażanie dóbr duchowych i materialnych). Tę drogę zmian uważał za najwłaściwszą. Rozwój historyczny, który mógł obserwować w ciągu swego długiego życia, w którym widział z bliska dwie rewolucje, wojnę światową i odzyskanie przez Polskę niepodległości, wydawał się zadawać kłam tej upartej postawie i wpłynął na wykruszenie zwolenników z orbity wpływów pisarza. Świętochowski jednak wokół niej przez całe pięćdziesięciolecie konstruował swoje *Liberum veto*. Taki wniosek nasuwa się z lektury zaprezentowanego przez S. Sandlera wyboru felietonów. Dodajmy wydane przez PIW starannie, zgodnie z wymaganiami stawianymi edytorstwu naukowemu.

Barbara Petrozolin-Skowrońska